Nr 477. Kraków, Piątek 16 Października 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „N. Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rosya w polityce międzynarodowej.

Katastrofy, które wstrząsnęły posadami ustroju państwowego Rosyi w ostatnich czterech latach, uczyniły ją na długi czas, jeżeli nie na zawsze, niezdolną do wszelkiej energiczniejszej polityki w Europie. I nie tyle chodzi tu o skutki klęski, jaką Rosya poniosła w Mandżuryi i na wodach wschodnio-azyatyckich, ile o następstwa rewolucyi, która podminowała najgłębsze fundamenty państwa, rozluźniła najtrwalsze związki historyczne, zniszczyła autorytet władzy carskiej, nie zastępując tego wszystkiego niczem nowem, niczem takiem, coby zogniskowywało w sobie zbiorowe dążenia narodu, czyniąc je silnemi, konsekwentnemi i trwałemi.

Państwo rosyjskie istnieje wprawdzie jeszcze i zapewne długo jeszcze istnieć będzie jako organizacya fizyczna. Ale jako organizacya moralna przestało ono istnieć już zupełnie definitywnie. Ten zanik moralnego pierwiastka w państwowości rosyjskiej, uczynił ją zupełnie bezsilną w polityce zagranicznej, w dziedzinie której ma się znaczenie o tyle tylko, o ile się jest zdolnym do stawienia czynnego oporu lub rozwijania czynnej energii — innemi słowy — do prowadzenia wojny.

Rosya właśnie wojny prowadzić nie może. I to nie dlatego, jakoby brakowało jej funduszów, te zawsze mogłaby ona jeszcze znaleźć, lub materyału ludzkiego, ten bowiem posiada w nieprzebranej obfitości, ale dlatego, że wskutek osłabienia fizycznej siły rządu, pociągnęłoby za sobą natychmiastowy wybuch rewolucyi, a raczej anarchii wewnętrznej.

Rewolucya w Rosyi trwa „in continuo“. A tak zwane uspokojenie państwa nie jest niczem innem, jak tylko czysto mechanicznem stłumieniem jej objawów, a nie usunięciem jej trwale żywego podścieliska. Przeciwnie, trwała siła rewolucyi stoi w prostym stosunku do energii, z jaką rząd tłumi jej objawy zewnętrzne, tak, że im mniej jest tych objawów, tem silniejszego należy oczekiwać jej wybuchu w chwili, gdy energia rządu zmalała lub rozstrzeliła się z jakiegokolwiek powodu.

Rząd, pozostający w trwałej wojnie z ogromną większością obywateli swojego państwa, nie może wojny prowadzić na zewnątrz. Jestto pewnik, którego niepodobna nie uznać, i z którym dyplomacya rosyjska liczy się bardzo skrupulatnie. Czasy dumnych not Gorczakowskich, kiedy to z Petersburga tak często rozlegał się pod adresem państw europejskich silny głos „po siemu byt'!“ niepowrotnie minęły. Polityka rosyjska z konieczności musiała zaniechać tonu siły i sięgnąć po wzory, które wypracowała Turcya w czasach największego swojego mocarstwowego upadku.

Izwolskij jeździ po Europie, bada, sonduje, intryguje, starając się wytworzyć taką konfiguracyę międzynarodową, tak wobec siebie państwa poustawiać, aby interesy Rosyi zostały ocalone bez jej czynnego w tem współudziału.— Metoda taka cechuje wybitnie politykę świadomej słabości. Jedną wielką katastrofę rozkłada się tu na części, na drobne i na pozornie nieznaczące ustępstwa, jednę wielką stratę dzieli się na szereg drobnych strat, które łatwiej ukryć i snadniej z niemi opinię publiczną oswoić można. Za wszystko bowiem w polityce potrzeba zapłacić. Jeżeli dyplomacyi Izwolskiego uda się ocalić Rosyę przed całkowitym upadkiem jej „prestigeu“ na Bałkanach, to będzie to okupione tyloma innemi ustępstwami, że w sumie swej dadzą one większą stratę, niż owa utrata „prestigeu“ bałkańskiego z tą tylko różnicą, że następując kolejno po sobie w różnych punktach i w różnych dziedzinach rosyjskich interesów państwowych, będą się wydawały łatwiejszemi do zniesienia i wyperswadowania.

Wypadki bieżące wskazują dowodnie, że carat traci coraz bardziej władzę nad nimi, że prąd życia wymyka się z pod jego wpływu, że zamiast kierować nim, sama Rosya musi mniej lub więcej biernie płynąć z nim w stronę, w której jej żadne korzyści, żadne „kompensacye“ nie oczekują.

W najważniejszej swej funkcyi — w polityce zagranicznej — carat okazuje się coraz mniej sprawnym. Paraliż, który tknął już dawno wiele wewnętrznych organów ustroju państwowego Rosyi, posuwa się najwidoczniej dalej, a z nią razem zbliża się chwila, w której Rosya zajmie miejsce podzielonej ostatecznie, czy też szczęśliwie odrodzonej Turcyi, jako teren kompensacyj dla innych państw, jako „res nullius“, istniejąca po to, aby inne silniejsze organizmy mogły zaspakajać nią swój głód w granicach wyłącznie swego apetytu i siły.

Różnojęzyczna Austrya, którą ciężkie jej przesilenia wewnętrzne pozbawiły były na długi czas powagi w polityce międzynarodowej, okazała się nagle o wiele więcej żywotną i do podejmowania wielkich zadań politycznych uzdolnioną, niż potężna do niedawna Rosya. To państwo, które stary Katkow nazywał „szmaciarnią“, okazało się silniejszem, niż tak mocno jednolita Rosya, która tę swoją jednolitość zdogmatyzowała i zmechanizowała jednocześnie. Integracya kulturalna, która współzawodnictwo narodowościowe raczej wzmacnia niż osłabia, okazała się o wiele pewniejszą podstawą w polityce zagranicznej, niż mechaniczna integracya narodowa, oparta zawsze na gwałcie i niesprawiedliwości i okupywana stale dezyntegracyą kulturalną i cywilizacyjną całego państwa.

W Rosyi zdają się to wszystko przeczuwać przynajmniej, jeżeli nie rozumieć. Ale zaciekłość i zła wiara nacyonalistów, tudzież tępy oportunizm opozycyi, nie pozwalają na jawne wypowiedzenie tego. Ponura, surowa prawda toruje sobie tam drogę pośrednią, uzewnętrzniając się w tym niesłychanie brutalnym, ulicznym tonie, w którym znaczna część prasy rosyjskiej mówi dzisiaj o Austryi, a który tak dowodnie świadczy o poczuciu własnej bezsilności,

Prym w tem charakterystycznem a nieszkodliwem miotaniu się na Austryę, wiedzie „Nowoje Wremia“. Dla przykładu przytoczymy wyjątek z jego rozumowań.

We wstępnym artykule z 11 b. m. dziennik ten zastanawia się nad „awanturniczością austryacką“ i przychodzi do wniosku, że wobec fatalnego stanu wewnętrznego Austro-Węgier, awanturniczość ta jest jedynym środkiem utrzymania państwa, jaki jeszcze politykom austryackim pozostał. W myśl zasady Metternicha, że „im gorzej wewnątrz, tem śmielej zewnątrz“, rząd austro-węgierski zaczął nagle awanturować się na Bałkanach, co przyszło mu tem łatwiej, że miejsce Metternicha zajmuje obecnie dyplomata, przewyższający przebiegłością wszystkich swoich kolegów w Europie“.

„Baron Lesa von Aerenthal, — pisze „Nowoje Wremia“ — wnuk czeskiego żyda, który wzbogacił się na dostawach dla armii austryackiej i rosyjskiej, podczas wojen napoleońskich i za zasługi otrzymał szlachectwo, jest typem dyplomatycznego „self made man“. Relacye jego z Bałkanów, gdzie rozpoczął swą karyerę, i Rumunii, gdzie osiągnął dla Austryi koncesyę wojskową, a wreszcie z Rosyi, za której przyjaciela chciał zawsze uchodzić, dały mu rozgłos i sławę. „Vossiche Ztg“ odkryła teraz, że bawiąc w Rosyi i zbadawszy jej słabe strony, bar. Aerenthal natychmiast po ukończeniu ostatniej wojny przedłożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi I memoryał o konieczności wyzyskania niemocy Rosyi dla celów austryackich na Bałkanach. Memoryał ten miał ten skutek, że niezdarny ale zawsze nieskończenie poprawniejszy hr. Gołuchowski, musiał mu ustąpić swe miejsce“.

Takim jest ton patryotycznej prasy rosyjskiej. Niskości jego odpowiada tylko całkowite ubóstwo myśli autorów, którzy widzą bezsilność Rosyi, a nowych źródeł jej siły wskazać nie mogą. Jedyne na co zdobyła się oficyalna polityka Rosyi, t. j. postulat wolnego przejazdu przez Dardanele, nie znalazł uznania w prasie rosyjskiej, która jest nadto dobrze świadomą tego, że w razie gdyby się Rosyi nawet udało otwarcie Dardanelów uzyskać, to byłaby to zdobycz czysto teoretyczna, bo przecie niema ona po co wyprawiać się przez te Dardanele z flotą, do której należał „Kniaź Patiomkim“, i która w każdej chwili gotowa jest do nowego buntu.

Listy warszawskie.

Warszawa, 13 października.

(Własność ziemska w Królestwie Polskiem a parcelacya. Muzeum przedhistoryczne. — Teatralia, — Trochę statystyki).

Popyt na ziemię wzrósł ogromnie w Królestwie Polskiem, zwłaszcza w ostatnich latach. Różnica cen z przed lat pięciu a obecnych jest niebwała — skoczyła bowiem o 30 procent w górę.

To też ze wszystkich stron Królestwa coraz częściej nadchodzą wiadomości, że wielkie majątki ziemskie są parcelowane. Drobna własność wzrasta, gdy tymczasem wielka własność maleje. Rys to charakterystyczny, zważywszy, że na zachodzie, a zwłaszcza w Anglii dzieje się wręcz odwrotnie. Tam właśnie obserwować można fakt, że powstają wielkie magnackie latyfundya, bo one tylko mogą robić wielkie nakłady pieniężne, potrzebne do prowadzenia gospodarki rolnej za pomocą maszyn.

U nas dzieje się inaczej. Złożył się na to cały szereg przyczyn. Po pierwsze zastosowanie udoskonalonych maszyn rolniczych nie jest jeszcze u nas tak wszechstronne, aby w losach pewnego rolnictwa mogło silnie zaważyć i stwarzać konkurencyę gospodarstwom, prowadzonym na starą modłę. Praca indywidualna, praca „rąk własnych“ jest jeszcze dotychczas podstawą naszego rolnictwa.

Z kwestyą tą łączy się bezpośrednio rosnący z roku na rok brak robotnika, potrzebnego dla wielkich gospodarstw. Praca mechaniczna, jak to już wspomniałem, za pomocą udoskonalonych narzędzi, nie może tak nagle zastąpić pracy rąk, jak tego wymagają coraz gorzej pod tym względem kształtujące się warunki dla „dworu“.

Stąd straty, kłopoty i rozliczne niedogodności, których znaczenie ujemne wzmacnia jeszcze brak kapitału obrotowego, któryby pozwolił cały szereg większych gospodarstw przekształcić na gospodarstwa nowożytne.

Nakoniec nasz wyrobnik miejski czy wiejski, ma pociąg do ziemi i uważa za najlepszą dla siebie lokacyę oszczędności porobionych, czy to w fabryce, czy na wychodźtwie — ziemię. Aby ją posiąść, ofiaruje chętnie wysokie ceny, które w wielu wypadkach są niedostępne dla okolicznego obywatelstwa — a co za tem idzie, zadłużony ziemianin widzi najlepszy ratunek dla siebie w parcelacyi majątku, bo tylko taka sprzedaż pozwala mu nie tylko spłacić długi hipoteczne, ale nawet uzyskać znaczną podwyżkę... wystarczającą do rozpoczęcia dalszych prób na roli, lub do melancholijnego a skąpego życia z renty.

Jeżeli bieg rzeczy nie zmieni się w najbliższej przyszłości i konjunktury handlowe nie wzmocnią stanu większej własności ziemskiej, to za lat 10 — 15 dotychczasowa statystyka gospodarstw rolnych, będzie miała zupełnie inny wygląd. Stan drobnych właścieli-włościan wzrośnie wysokim stopniu.

Warszawa ma nareszcie swoje muzeum przedhistoryczne, dzięki ofiarności p. Erazma Majewskiego, który darował społeczeństwu polskiemu swoje bogate zbiory muzealne, zebrane przez niego w ciągu lat kilkunastu. Na razie muzeum znalazło schronisko w gmachu Tow. Zachęty sztuk pięknych. Przeszło 18.000 okazów, to liczba poważna. Są tu białe kruki muzealne, jak narzędzia kamienne z epoki kantalskiej, zabytki z epoki magdaleńskiej, są czaszki niedźwiedzie i ludzkie z jaskiń Łokietka w Ojcowie, ciekawy dowód artystycznego zdobnictwa naszych praszczurów, a mianowicie, mamut rzeźbiony na rogu renifera. Epoka neolityczna, reprezentowana jest przez narzędzia z rogów jelenich, ceramikę i toporki, dalej są tu ciekawe wykopaliska z powiatu stopnickiego, z porzecza Bugu, z Litwy, Rusi, Kijowszczyzny i Podola — polskie miecze, dziryty, zapiski i sierpy, znalezione w Wąchocku, dalej paciorki, szczątki tkanin i czaszki scytyjskie — na półkach dumają o znikomościach bytu ludzkiego popielnice wszelkiego kształtu, amfory pompejańskie i rzymskie, garnce przedhistoryczne wydobyte w Janinie, na ścianie wisi dumny miecz bronzowy z Nieczajny.

Jednem słowem muzeum nadał ciekawe i wartościowe, o którem społeczeństwo powinno pamiętać i które powinno wzbogacać z roku na rok.

W teatrach rządowych wre praca w całej pełni: Wszystkie sceny wytężają swe siły, aby ściągnąć publiczność w swe podwoje. P. Kamiński nie może się żalić ani na publiczność, ani na zarząd teatrów. Bierze 500 rubli pensyi miesięcznie jako reżyser i 75 rubli „feu“ za każdy wieczór, kiedy gra. Jak na nasze stosunki, to wcale niemało. Zarząd teatrów pragnie nawet naprawić błędy swych poprzedników i przyczynił się do wzmocnienia twórczości autorów polskich. Zupełnie słusznie pisał p. Małyszew w swym memoryale do generał-gubernatora, że przyczyną upadku dramatycznej twórczości polskiej jest złe finansowe uposażenie autorów polskich, skutkiem czego wszystko „co tchnie świeżością, pojawia się w utworach beletrystycznych, bo te gwarantują autorom polskim większy dochód“.

— Droga jednak, obrana przez zarząd, celem „poprawy“ tych stosunków, jest mylna. Postanowiono ogłosić konkurs z sumą 2000 rubli na nagrody. Z tego żaden autor polski nie będzie syty. Konkursy są dobre dla młodzieniaszków, ale nie zdołają utrzymać twórczości dramatycznej w napięciu na czas dłuższy. Wywołają może ten doraźny efekt, że zjawi się kilka sztuk konkursowych — ale prawdziwa reforma powinna na tem polegać, żeby teatry rządowe zamiast płacić 5—7 prc. feu, płaciły autorom 8—10 prc., jak to jest normą przyjętą powszechnie w Europie.

Liczebnie rośniemy. Królestwo Polskie liczyło w b. r. 11,762.221 mieszkańców. Z tego przypada na samą stolicę 751.595 głów, na gubernię warszawską bez Warszawy 1,650.793, na kaliską 1,159.814, na kielecką 955.893, na łomżyńską 623.561, na lubelską 1,447.033, na piotrkowską 1,796.889, na płocką 677.955, na radomską 1,048.346, na suwalską 628.770 i na siedlecką 931.482. *Skrót.*

Pierwszy kongres przeciwalkoholiczny w Wiedniu.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 14 października.

Wspaniałą, wielką salę Towarzystwa lekarskiego przy Frankgasse wypełniło 12 bm. liczne zebranie delegatów stowarzyszeń wstrzemięźliwości z całej Austryi. Prof. uniw., radca dworu, dr Weichselbaum otworzył kongres powitaniem honorowego prezydenta zjazdu, ministra spraw wewnętrznych, dra Bienertha, oraz przedstawicieli ministerstw: sprawiedliwości, wojny, kolei, robót publicznych, wreszcie delegatów stowarzyszeń sympatyzujących z ruchem abstynenckim.

Prof. Weichselbaum zaznaczył doniosłość kwestyi i potrzebę jej spopularyzowania wśród ludu, jeżeli przyszłe pokolenia mają być uratowane od moralnej i fizycznej ruiny. Minister Bienerth otwierając kongres, jako honorowy przewodniczący, wyraził w imieniu rządu sympatye dla akcyi przeciwalkoholowej, wskazał na pewne dowody tej sympatyi, które się objawiły w subwencyach dla celów walki z alkoholizmem i w popieraniu usiłowań w kierunku ochrony młodzieży i robotników od trucizny alkoholicznej. Oświadczenie ministra, że on osobiście z przekonania gotów jest popierać wszelkie usiłowania na tem polu, przyjęto gorącemi oklaskami.

Szereg referatów rozpoczął prof. uniw. w Pradze dr Kabrhel, który mówił na temat: „Działanie alkoholu na embryo“. Na podstawie doświadczeń, które prelegent przedsiębrał z psami, doszedł do wniosku, że zatrucie alkoholem w chwili poczęcia i w pierwszych chwilach dojrzewania płodu, dysponuje przyszły twór w kierunku upodobań do alkoholu. Niezwykle zajmującym był wykład prof. Kassowitza: „O znaczeniu alkoholu jako środka leczniczego u dzieci“. Prelegent skonstatował po dłuższym, wyczerpującym wywodzie, że dzisiejsi uczeni i lekarze bez wyjątku potępiają podawanie dzieciom alkoholu w jakiejkolwiek formie. Dr Eisenberg z Krakowa mówił na temat: „Alkohol i infekcya“ W sposób nadzwyczaj jasny a naukowy przedstawił grozę chorób zaraźliwych dla organizmów nawykłych dla alkoholu. Prelegent przestrzegał przed mniemaniem, jakoby napoje alkoholowe były jakiemś remedium przeciw infekcyi i przedstawił pouczającą pod tym względem statystykę naukową. W dyskusyi między innymi zabierała głos p. dr Zofia Daszyńska-Golińska, która domagała się uchwalenia rezolucyi, potępiającej bezwzględnie podawanie dzieciom alkoholu w jakiejkolwiek formie oraz dr Wł. Lewicki z Krakowa, który wniósł o uchwalenie rezolucyi, wzywającej ministerstwo sprawiedliwości, aby zwróciło uwagę sędziów, iż przeciw rodzicom, podającym gorące trunki niemowlętom i małym dzieciom, należy stosować ustawę karną § 431.

Po referacie dra Weichelbauma: „Alkohol i gruźlica“, w którym znowu potępił alkohol jako środek leczniczy przy gruźlicy, a oświadczył się wyraźnie raczej za abstynencyą, niż za umiarkowaniem, przewodniczący odroczył obrady do popołudnia.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się wykładem Pr. Kabrhela z Pragi: „O wpływie alkoholu w małej ilości na organizm ludzki“. Prelegent wygłosił ze stanowiska czysto naukowego zasadę, że alkoholiczna abstynencya ma racyę bytu, a wprowadzanie od czasu do czasu małych dawek alkoholu do organizmu, ze względu na jego potrzeby fizyologiczne, nie może uledz potępieniu. Nastąpiła ożywiona dyskusya, a wszyscy mowcy z dr Helitscherem, kierownikiem związku niemieckich lekarzy abstynentów, zgodzili się na to, że kwestya powyższa jeszcze stanowczo naukowo rozstrzygniętą nie została, zaś dla celów moralnych ruchu abstynenckiego konieczną jest zasada bezwzględnej abstynencyi.

Profesor Foustka z Pragi w pięknym pełnym polotu wykładzie zcharakteryzował wysoką etyczną i estetyczną wartość idei abstynenckiej, podnosząc jej kulturne zadanie w koniecznem, bo z trzeźwości i rozwagi płynącem złagodzeniu różnic narodowych w Austryi i obaleniu krzykliwego i narodowego szowinizmu. Lekarz pułkowy dr Mattaschek wygłosił referat: „O alkoholizmie w ar-

---

Zbigniew Woszczyński.

STRYCZEK.

Przyzwyczaił się i Linskij. Spełniał swą funkcyę, jak każdą inną. Ale oto prośba generała, a właściwie jego rozkaz zburzył w nim na chwilę ten spokój, budząc starannie dotychczas usypiany strach i wstręt.

— Jak tu zrobić? — pytał siebie i wpadał w zadumę, myśląc nad sposobem wybrnięcia z kłopotu.

Trwało to jednak krótko.

Bez żadnych skrupułów zadecydował, iż rozkaże Wańce zdjąć skazańcowi postronek i da mu za to pięć rubli. Wiedział, że Wańka, byleby tylko nie być przepędzonym i w obawie pójścia z powrotem do pułku, zrobi wszystko. Sam zaś Linskij poczeka tylko i dopilnuje.

— Szelma ten Wańka! — myślał. — Taki niekulturalny Czuwasz, czy Mordwin, — na pierwszy rzut oka zdawałoby się tak umysłowo upośledzony, a fizycznie niedołężny, a taki nieraz sprytny.

W pułku prześladowano Wańkę strasznie, głodzono, bito, sadzano do karceru, bo choć Wańka urzędowo był chrześcijaninem, prawosławnym i ostentacyjnie przy wszystkich żegnał się krzyżem świętym i bił pokłony przed „ikonami“, ale po cichu, gdy wystrugał sobie drewnianego bożka, jeszcze głębsze pokłony bił bożkowi.

Takie rzeczy nie mogły być tolerowane w pułku.

I Wańka, prześladowany, stał się głupim i niedołężnym. Dopiero gdy go przeznaczono do służby poza pułkiem, odżył. A że Lińskiemu wszystko było jedno przed kim Wańka bije pokłony: przed bożkiem, czy przed „ikoną“, a Wańka gotów był wszystko robić, byleby tylko nie wracać do pułku, przeto wkrótce poczuli, że im dobrze ze sobą.

To też, gdy chodziło o wykonanie wyroku, Wańka znakomicie wyręczał Lińskiego. Dość mu tylko było powiedzieć ilu...

Jeden, trzech, czy pięciu — dla Wańki nie robiło różnicy. Wolał nawet, jeżeli więcej. Mniejszą wtedy uwagę zwracało „naczalstwo“ na szczegóły, a zawsze, choćby na sznurku, na tytoń przy tej okazyi można było zarobić.

Linskij posłał więc natychmiast po Wańkę.

Była już pierwsza po północy i trzeba się było spieszyć. Przygotować wszystko, postawić trzy szubienice — rzecz to niełatwa.

Głupi zaś zwyczaj zakopywania trupów tuż pod szubienicą, nie pozwalał nawet skorzystać dwa razy z jednej. Prawda, że to się dało nieraz jakoś ominąć, ale tym razem, ponieważ nie spodziewano się nikogo tak prędko, sam Linskij kazał szubienicę usunąć.

Wańka zjawił się wkrótce.

Linskij w dwóch słowach wydał mu odpowiednie rozporządzenie i już chciał obgadać z nim rzecz na razie najważniejsza, bo zdjęcie ze skazańca po wykonaniu wyroku stryczka, gdy nieoczekiwanie Wańka wyprężył się jak struna i salutując, zaczął objaśniać Linskiego:

— Nie można wasza wielmożność... trzech nie można...

— Milczeć! — żachnał się Linskij. — Jak ty śmiesz sprzeciwiać się rozporządzeniu? Nie wiesz, co to jest rozkaz? W tej chwili ma być spełnione... rozumiesz? Ach, ty psi synu! — dodał dla ulżenia swemu wzburzeniu.

Ale Wańka stał nieporuszony.

— Nie można, wasza wielmożność! Na trzech niema już miejsca... Dwóch może się jeszcze zmieści, ale trzech w żaden sposób...

— Jakto? — zdziwił się Linskij.

— A no, wasza wielmożność, gdzie nie kopać, wszędzie już jeden przy drugim leży... Chybaby którego ze starych przenieść gdzieindziej?

Linskij niby się obruszył na taką prawnie niedozwoloną propozycyę, ale w gruncie rzeczy wiedział, że niema innej rady, i że Wańka będzie to musiał zrobić na własną rękę.

O to mu też chodziło, aby w razie czego nie on, ale Wańka odpowiadał. Zwymyślał więc Wańkę od ostatnich i zapowiedziawszy, że miejsce znajdzie się nie na trzech, ale na stu jeszcze, kazał mu natychmiast zawiadomić kata i zacząć przygotowania.

— Słucham waszą wielmożność — odpowiedział Wańka krótko.

Dopiero, gdy już wszystko było omówione, chciał Linskij wystąpić ze swą propozycyą i wyjął już pięciorublówkę, ale nagle poczuł się strasznie głupio i nieswojo. Wańka tymczasem już wychodził. Trzeba się więc było zdecydować.

— Stój — zawołał. — Widzisz? pięć rubli.. — i podsunął papierek niemal pod nos Wańce. — Chcesz zarobić?

— Będę się starał, wasza wielmożność! Oczy Wanki zaświeciły się pożądliwością.

— No, to bierz!

Wańka chwycił w palce pięciorublówkę i stał zdziwiony.

Linskij odetchnął. Zdawało mu się, że z przejściem pięciorublówki do rąk Wańki sprawa na pół załatwiona. Ale, gdy chciał Wańkę objaśnić, o co chodzi, znów poczuł niemiłe uczucie, które mu odbierało pewność siebie. I taki go opanował gwałtowny brak słów!

W jednej jednak chwili błysnęła mu myśl i zaczął żałować, że dał Wańce aż pięć rubli. — Dziesięć kopiejek zupełnieby wystarczyło. Było już jednak za późno i co się zepsuło hojnością datku, trzeba było nadrobić tonem i miną.

— Pieniądze schowaj... ja tak tobie daję, od siebie... Widzę, że się starasz, to i ja dla ciebie dobry jestem... A dziś od naczalstwa jest rozkaz, żeby po egzekucyi zdjąć jednemu ze skazańców postronek i przedstawić władzy... Oni tam chcą oglądać, chcą badać, czy włókna nie pękają, czy niema obawy, aby się zrywały...

Wymówił to jednym tchem, głosem niepewnym, choć całą siłą, starał mu się nadać ton surowości.

— Tak ty pamiętaj... jak tylko obetną z szubienicy, tak zaraz postronek jeden zdejmij... — A patrz, który lepszy...

— Słucham waszą wielmożność!... Ja i tak zdejmuję, sznurek się przecież u nas przyda... Czy to ręce skazanemu związać... czy iść do miasta po sprawunki... Zawsze potrzebny... — przekonywał Wańka.

Linskij uśmiechnął się. Domyślał się, że Wańka używa nieraz sznurki po dwa razy te same, ale teraz było mu to na rękę i puścił to mimowolne wyznanie mimo uszów.

— To ja zdejmę wszystkie trzy i wasza wielmożność sam może raczy wybrać, który lepszy — dodał jeszcze Wańka.

— Nie trzeba! Wybierz sam... Poczekam po egzekucyi, to mi oddasz. A teraz, ruszaj!..

Wańka poszedł, a Linskij udał się do dyżurującego w sztabie oficera, by z nim pogawędzić i poskarżyć się na temat uciążliwości służby. Ale oficer, który z urzędu również obowiązany był być obecnym przy egzekucyi, chodził tylko po pokoju wielkiemi krokami i blady, trzymając się za głowę, powtarzał do siebie:

— Boże!... Boże!...

— Albo Polak, albo jaki radykał... — pomyślał Linskij i nie chcąc pozostawać w samotności, której się ogromnie w takich chwilach obawiał, zeszedł na dół, do izby, gdzie drzemali pisarze sztabowi.

Rozłożył się wygodnie na sofie, postanowił przespać się ze dwie godziny, a później dopiero gdy już wszystko będzie na ukończeniu, pójść obejrzeć.

Zasypiając już, czuł pewne wewnętrzne zadowolenie. Sprawa ze stryczkiem była pewna i załatwiona.

— Czterdzieści pięć rubli na czysto, to także pieniądze — myślał. — Prawda, będzie jeszcze nieprzyjemność... trzeba zanieść go generałowi. Brr... gdyby tak można było posłać przez Wańkę? Nie, nie można, to przecież prywatna usługa i tajemnica — zadecydował w duchu. —

Ale, że generał nie zapomni, to wiedział napewno. Nie taki on człowiek. Może do awansu podadzą... a może, oto, tak, wprost, — nagroda pieniężna na święta.. (C. d. n.)

mii, podnosząc, że armia niemiecka wyżej stoi od austryackiej, choć i tu ruch abstynencki szerzyć się zaczyna. Jest już kilka oficerskich „stołów“ wolnych od alkoholu. Żołnierzy poucza się zwolna o zgubnych skutkach alkoholu, choć pracę tę przerywają manewry, gdzie zmęczenie, częsty brak wody i nienormalny bieg życia zmuszają do używania alkoholowych napojów. Nad tym referatem wywiązała się ożywiona dyskusya.

Drugi dzień obrad wypełniły sprawozdania referentów o zwalczaniu alkoholizmu w różnych krajach monarchii austryackiej. O ruchu abstynenckim w ziemiach polskich referowała dr Z. Daszyńska-Golińska, przedstawiając kolejno dzieje usiłowań w kierunku przebudzenia uświadomienia o szkodliwości alkoholizmu. O dzisiejszym stanie sprawy wyraziła się referentka optymistycznie, wskazując na fakt, że Eleuterya w Galicyi jest najliczniejszem towarzystwem abstynenckiem, liczy bowiem około 5½ tysiąca członków.

W zastępstwie nieobecnego posła Wiącka odczytał dr. Eisenberg jego referat na temat: „Statystyka rozpajania ludu w Galicyi“. Referat zawierał niezwykle interesujące daty, zaczerpnięte z bezpośredniego doświadczenia i obserwacyi posła ludowego.

Jako delegat krakowskiego oddziału Eleuteryi referował dr Wł. Lewicki na temat ustawodawstwa, mającego na celu położenia tamy opilstwu. Ustawy odpowiednie już są, idzie tylko o ich wykonywanie, a w tym celu koniecznem jest obudzenie poczucia obowiązku w tym kierunku w sferach inteligencyi.

Duchowieństwo, które w naszym kraju ma wielkie zasługi około propagandy antialkoholicznej, powinno podjąć akcyę w celu usunięcia sprzedaży gorących napoi w pobliżu kościoła i na odpustach. Administracyjna ustawa, zabraniająca ludziom, nadużywającym trunków, wstępu do szynków, powinna być stosowana do wszystkich sądownie karanych, który na usprawiedliwienie karygodnego czynu, powoływali się na swoje opilstwo. Ruch ludowy, który ogarnia coraz szersze masy, ma także i tę zasługę, że walkę z alkoholem i karczmą wypisał na swoim sztandarze i że ją istotnie prowadzi; dowodzi to jego żywotności i dojrzałości. Wkońcu domagał się referent wybrania komisyi, którąby na przyszły kongres przygotowała pozytywne wnioski ustawodawcze w celu zwalczania alkoholizmu.

Następnie przemawiało jeszcze kilku mowców na temat „Projekty w celu zwalczania alkoholizmu“. Między tymi referatami zwróciły powszechną uwagę wywody p. Dauna p. t.: „Przemysł szynkarski i jego reforma“.

Trzeci dzień poświęcono rozwiązaniu kwestyi alkoholizmu ze stanowiska wychowania w domu i w szkole.

Zamęt bałkański.

(Telegr. wiadomości N. Reformy“).

Konferencya bałkańska.

Wiedeń, 16 października.

Wielkie niezadowolenie wywołało tu ogłoszenie programu konferencyi bałkańskiej, ułożonego między rządem angielskim a Izwolskim. Szczególne niezadowolenie wywołał punkt VI. domagający się kompensaty dla Serbii i Czarnogóry, który pierwotnie podług programu Izwolskiego brzmiał: „Jest pożądanem, aby Serbia i Czarnogóra otrzymały kompensatę przez uregulowanie ich granic przez odstąpienie im części Bośni i Hercegowiny“.

Z powodu protestu Austryi, która oświadczyła, że w konferencyi udziału nie weźmie, jeśli ten punkt w tem brzmieniu pozostanie, zmieniono go w następujący sposób: „korzyści, jakie mają, być Serbii i Czarnogórze przyznane“.

Izwolski, który nie mógł u rządu angielskiego uzyskać aprobaty do postawienia w programie konferencyi sprawy Dardanelów, starał się przez to uzyskać pewne korzyści moralne, aby w Serbii i Czarnogórze pozyskać dla Rosyi nowe sympatye.

Paryż, 16 października.

Minister spraw zagranicznych Pichon, zaprosił wczoraj po południu ambasadorów: włoskiego, austro-węgierskiego i niemieckiego, i naradzał się z nimi w sprawie programu konferencyi bałkańskiej. Pichon wyraził zdziwienie z powodu ogłoszenia programu konferencyi, który według życzenia rządu angielskiego miał być zachowany w tajemnicy. Przeszkodził temu minister Izwolski, który przesłał odpis tego programu Agencyi Havasa i żądał ogłoszenia go. Pichon był tem bardzo zdziwiony.

Ambasador austro-węgierski Khuevenhüller oświadczył, że Austro-Węgry nie wezmą udziału w konferencyi, jeśli punkt 7 programu nie będzie zmieniony w pierwotnem brzmieniu. Pichon oświadczył, że również nie zgadza się na ten punkt, iż punt ten ulegnie modyfikacyi, co też istotnie w ciągu dnia nastąpiło.

Co się tyczy sprawy Dardanelów, Rosya będzie się starać w Turcyi o pozwolenie przejazdu dla okrętów wojennych w czasie pokoju, zaś w czasie wojny mają otrzymać okręty rosyjskie wojenne takie same prawa, jak okręty drugiego mocarstwa, prowadzącego z Rosyą wojnę. Anglia żądała tego, albowiem gdyby wojny przejazd przez Dardanele otrzymała tylko Rosya, mogłaby ona wysłać przez Dardanele swoje okręty wojenne i zniszczyć okręty drugiego państwa; poczem jej okręty mogłyby przez Dardanele wrócić na morze Czarne, a okręty tamtego państwa nie mogłyby ich ścigać, gdyż miałyby przejazd przez Dardanele zamknięty.

Jako pierwszego delegata rosyjskiego na konferencyę, wymieniają Izwolskiego, a jako innych rosyjskich delegatów: Neratowa, prof. Martensa i Owczynnikowa.

Belgrad 16 października.

Sytuacya znacznie się pogorszyła. Wczoraj przyszła z Szabach wiadomość, że aresztowano tam jakieś indywiduum, które spaliło czarno-żółtą chorągiew. — Tłumy, dowiedziawszy się o tem, ruszyły przed gmach ministerstwa spraw wewnętrznych i domagały się wypuszczenia na wolność sprawcy. — Kiedy szef sekcyi Kosticz imieniem ministra spraw wewn. oświadczył, że uwięzionego wypuszczono już na wolność, tłum urządził owacyę.

Demonstracye wczorajsze miały poważny charakter. — Uczestniczyło w nich wielu oficerów i żołnierzy, między tymi wielu w mundurach czarnogórskich, których demonstranci burzliwie przyjmowali.

Demonstranci w liczbie kilku tysięcy udali się pod konak królewski, wznosząc okrzyki: „Niech żyją bracia Bośniacy! niech żyje wojna! chodźmy nad Drinę! i domagali się, by król do nich wyszedł. Gdy jednak król się nie zjawił, demonstranci udali się przed pałac następcy tronu, który wyszedł do okna i wygłosił do nich następującą mowę:

„Kochani bracia! Wasz entuzyazm jest dowodem zdolności do obrony Waszych praw z bronią w ręku, jeśli inaczej nie jest możliwem Wyrządzony nam ból musimy usunąć, abyśmy mogli żyć. Bądźcie gotowi, byśmy pewnego dnia pod chorągwią króla Piotra mogli udowodnić, że Serbia nie może być żyjącym nieboszczykiem i byśmy mogli podjąć walkę z tyranami: Gwiazda Serbii musi zabłysnąć. Inaczej niechaj cały naród zginie“.

Mowę następcy tronu przyjęto burzliwymi oklaskami.

Petersburg, 16 października.

„Now. Wremia“ wywodzi, że jedynym programem Rosyi na Wschodzie powinno być utworzenie państwa federacyjnego, złożonego z Serbii, Czarnogry i Bułgaryi. Macedonia i Bośnia powinny otrzymać autonomię i jako autonomiczne kraje mogłyby być dalej częścią państwa tureckiego.

Belgrad 3 października.

Wczoraj pojawiły się ponownie pogłoski, że król Piotr uciekł. Z zagranicy nadeszły liczne pytania, czy wiadomość ta jest prawdziwą.

Po demonstracyach zniszczono kilka sklepów austryackich i węgierskich.

Chorwaci a Bośnia.

Budapeszt, 16 października.

Biskup z Mostaru, ks. Buczonicz, przybył tutaj na życzenie ludności chorwackiej, ażeby cesarzowi przedłożyć memoryał, domagający się przyłączenia Bośni i Hercegowiny do Chorwacyi. Biskup miał w tych dniach zatarg ze starostą w Mostarze bar. Pitnerem, który odmówił przyjęcia adresu hołdowniczego do cesarza.

Zbrojenie się Czarnogóry.

Zadar, 16 października.

Według wiadomości, otrzymanych z południowej Dalmacyi, rząd czarnogórski czyni stanowcze przygotowania, celem podniesienia zdolności bojowej wojska. Przedewszystkiem zamyśla rząd powołać z powrotem do kraju przebywających za granicą licznych emigrantów, zdolnych do broni, na co zamyśla zażądać większego kredytu.

Z tego źródła mają być wyznaczone sumy nie tylko na koszta podróży, ale także na podjęcie robót publicznych, ażeby zapewnić wychodźcom utrzymanie w kraju. Dla przewiezienia zamorskich emigrantów, zamierza rząd osobno wynająć parowiec od towarzystwa żeglugi parowej „Messageries maritimes“. Akcya ta ma się odbyć z największym pośpiechem i gdyby się powiodła, Czarnogóra mogłaby wysłać w pole 70.000 uzbrojonych ludzi.

Obecnie posiada ministerstwo wojny w arsenałach 150.000 karabinów, po największej części najnowszego systemu, pochodzących z Rosyi. Istnieje zamiar podzielić tę broń pomiędzy mające utworzyć się oddziały graniczne. Zarząd wojskowy sądzi, że mobilizacyę zdoła uskutecznić w 2 dniach. Kobiety zostaną wezwane do pełnienia służby w przewożeniu prowiantów i amunicyi. Lada dzień spodziewane jest nadejście dział szybkostrzelnnych, ofiarowanych przez Rosyę, równie jak 50 karabinów maszynowych, które zostaną wyładowane w Antivari. Wreszcie Rosya oddaje Czarnogórze do rozporządzenia oddział sanitarny Czerwonego Krzyża.

Dalsze informacye telegraficzne zamieścimy na ostatniej stronie dziennika.

Z obcych teatrów.

(Sztuka ministrowej Cruppi. — Jej upadek. — „Czerwona oberża“ Basseta. — „Dobry król Dagobert“ Andrzeja Rivoire'a. — „Israel“ H. Bernsteina. — Obfitość premier).

Miejsca paniom! Rozpoczynam tedy niniejszy przegląd od sztuki napisanej przez kobietę. I nie dlatego, że ta kobieta jest żoną ministra w czynnej służbie, ale z tej przyczyny, że sztuka jej przepadła, a wszyscy prawie recenzenci wyrazili z tego powodu radość w słowach wielce wytwornych, ale tem więcej złośliwych. I to nie tylko recenzenci dzienników monarchistycznych, a więc wrogich nawet żonom ministrów republikańskich, ale także recenzenci pism republikańskich najczystszej wody. A tymczasem sztuka, przez publiczność kilka razy wygwizdana, a przez wszystkich prawie recenzentów wyśmiana, ma swoje zalety i zasłużyła na lepszy los. I ten lepszy los stałby się jej udziałem — tylko nie we Francyi i zwłaszcza nie w Paryżu, ale za granicą. Dla Paryżan rzecz ta jest zanadto naturalną. Jakoż sprawozdawcy wielu pism obcych przyznali autorce talent.

Otóż na scenie teatru Antoine'a pojawiła się pod tytułem „Repudiée“ („Wzgardzona“) tragedya ministrowej Cruppi, która się ukryła pod pseudonimem pani Dartigne. Oto treść sztuki: Jakiś profesor po długich latach — zdaje mi się 25 — małżeńskiego pożycia, postanowił rozwieść się z żoną. Oczywiście profesor paryski, inni bowiem profesorowie, mieszkający w innych okolicach naszego globu, nie puszczają się na takie głupstwa, przynajmniej w latach podtatusiałych. Owemu profesorowi zbrzydła żona, która w pracy i troskach straciła wszelki wdzięk. Taka zwyczajna rzecz pod słońcem. A więc profesor powiada: „rozwiedźmy się“.

Ale żona, mająca parafiańskie zapatrywania na małżeńskie obowiązki, odpowiada: „Nie pozwolę sobie odebrać szczęścia, nawet gdybym czuła litość dla tej drugiej. Ja nie wciskałam się do jej życia. Ale skoro los tak zrządził, będę walczyć, Czyż nie mam do tego prawa?“ Na całym świecie odpowiedź wypadłaby jednakowa — tylko nie w Paryżu. Tam publiczność odpowiedziała na to... gwizdaniem. Przecież takie sprawy załatwia się inaczej, wygodniej. Jeżeli jakiś mężczyzna, mający żonę, która mu obrzydła, znajduje „młodą i miłą“ pannę, którą „kocha“, i od której nawzajem jest kochany — to dla zabawienia publiczności paryskiej, powinien urządzić „trójkąt“ małżeński, poczem na deser mógłby przyjść rozwód. A tymczasem w sztuce pani Dartigne mąż rozwodzi się i poślubia „młodą i miłą“ pannę, a naiwna żona odbiera sobie życie. Wszystko to może być prawdziwe, wzruszające — tylko nie na scenie paryskiej. Pani Dartigne zapomniała zupełnie o tem i sztuka jej przepadła, podobno z kretesem. A jak zapewniają recenzenci pism obcych, na co „prywatnie“ zgadzają się niektórzy recenzenci paryscy, sztuka pani ministrowej ma być naiwna, zbyt sentymentalna, niezręcznie zbudowana i zdradzająca rękę nowicyuszki, ale mimo to świadczy o talencie autorki i jej poważnych aspiracyach.

Na tej samej scenie i tego samego wieczora odegrano dwuaktową sztukę Sergiusza Basseta p. t. „L'Auberge rouge“ („Czerwona oberża“), osnutą na tle noweli Balzaca. Podczas wojen napoleońskich dwaj oficerowie francuscy nocowali w pewnej gospodzie, w jednym pokoju z jakimś kasyerem, który miał przy sobie 100.000 franków. Młodszy z oficerów uczuwa pokusę zamordowania kasyera i przywłaszczenia sobie jego pieniędzy. Jednakże opiera się zwycięsko tej pokusie i zasypia głęboko. Starszy oficer popełnia morderstwo i krwią ofiary obryzguje ręce śpiącego towarzysza broni. Niewinny oficer ponosi sromotną śmierć na mocy wyroku sądu wojennego, poczem przypadek odkrywa rzeczywistego mordercę. Napisana zręcznie i przepełniona silnemi afektami sztuka, grana w dodatku koncertowo, osiągnęła wielkie powodzenie. Sztukę pani Dartigne grano natomiast licho. Czy umyślnie?

Większe jeszcze powodzenie miała na scenie Komedyi Francuskiej czteroaktowa sztuka wierszem Andrzeja Rivoire'a pt. „Dobry król Dagobert“ (Le bon roi Dagobert). Bohaterem jej jest król Dagobert z rodu Merowingów, ale z tego nie wynika, ażeby rzecz miała być historyczną. Po prostu bajka o tym królu nadaje się do dzisiejszego gustu Paryżan, więc autor zużytkował ją po swojemu. Podobno razu pewnego jakiś amator bilardu przy partyi karambolowej zapomniał o swoim ślubie i spóźnił się na tę uroczystość o całą godzinę. Ponieważ za czasów dobrego króla Dagoberta, ostatniego króla Merowingów, nie istniały jeszcze bilardy, więc też Dagobert z innego jakiegoś powodu zapomniał, że ma poślubić księżniczkę hiszpańską. Ale panna młoda czeka bez niecierpliwości, postanowiła bowiem dochować wiary swojemu kuzynowi. Rzecz wikła się, ale kanclerz Eloi wymyślił dobry fortel. Wmówiono w Dagoberta, że wedle wyroczni nie wolno mu oglądać tej, która będzie w łożu. A miano tam na miejsce przyszłej królowej ulokować niewolnicę Nantildę, zakochaną w królu na zabój. Sądzono, że płochy król rychło nasyci się tą miłością i powróci do królowej.

Ale Nantilda usidlała tak króla, że prawowita jego żona uczuła nagle zazdrość i nie chce się zgodzić na dalsze zastępstwo przez niewolnicę. Chce naprawdę należeć do króla. W ciemności dobry Dagobert po kolei obejmuje obie kobiety — wzruszony, gdy trzyma w objęciach Nantildę, zawiedziony, gdy chwyta w ramiona królowę. Sądzi, że znajduje się w pokoju tylko z królową i nie wie, co się z nim dzieje. Światło księżyca wyjaśnia tajemnicę. Dobry król Dagobert spostrzega Nantildę obok królowej. Dobry Dagobert odsyła królowę do domu, a Nantildę skazuje na powieszenie. Ale sprytny kanclerz Eloi zapobiegł temu. Nantilda wstępuje do klasztoru, gdzie ją odnajduje Dagobert. Uśmiecha się im szczęście.

Rivoire dał dobrą sztukę, co jednomyślnie przyznali recenzenci. Niektórzy z nich, dla zachowania koturnowej powagi, uczynili zastrzeżenie, że sztuka jest nieco za lekka dla Komedyi francuskiej, tej świątyni sztuki. Ale Rivoire z przedziwnym talentem umiał zachować miarę w drażliwym „akcie pokojowym“. Guy Launay w „Matinie“ recenzyę swoją zakończył złośliwą uwagą: „Pytam się dlaczego p. Claude Terasse nie napisał partytury do „Króla Dagoberta“. Ta operetka na scenie „Variétés miałaby może świetne powodzenie“. Launay spudłował tym razem. Rivoire obejdzie się bez partytury Terrasse'a

W teatrze Réjane premiera dramatu „Israel“, napisanego przez Henryka Bernsteina miała poważne powodzenie. Przepowiadano, że sztuka ta, zajmująca się kwestyą żydowską, wywoła protesty ze strony pewnych kół, jednakże publiczność podczas przedstawienia zachowała zupełny spokój. — W sztuce występuje młody ks. Thibault de Croucy, który jako przywódca antysemitów chce żydowskiego milionera, Justyna Gutlieba, popierającego ruch antiklerykalny, wykluczyć z arystokratycznego klubu i znieważa go czynnie. Pojedynek stał się nieunikniony i ks. Croucy zapowiada, że zabije swego przeciwnika, znacznie starszego wiekiem.

Tymczasem matka księcia prosi syna, ażeby odstąpił odstąpił od swojego zamiaru, a wreszcie wyznaje, że Gutlieb był niegdyś jej kochankiem. — Książę, zraniony do głębi serca w swoich uczuciach, zamyśla odebrać sobie życie, ale spowiednik odwodzi go od tego zamiaru i nakłania, ażeby wstąpił do klasztoru. Przedtem pragnie Thibault prosić Gutlieba o przebaczenie. Gutlieb kocha księcia jako swego syna i usiłuje go teraz odwieść od myśli wstąpienia do klasztoru. Thibault spełnia życzenie swego naturalnego ojca, ale wiara jego religijna rozsypała się w gruzy. W strasznej rozterce duchowej bohater kończy samobójstwem.

Oto najważniejsze premiery paryskie z ostatnich kilkunastu dni. Najważniejsze, ale nie wszystkie. Nie chcąc zbytnio rozszerzać ram niniejszego sprawozdania, musimy odłożyć na później omówienie kilku paryskich nowości teatralnych, jak na przykład „Mały „ouchard“, który się pojawił na scenie teatru „Grymnase“. Również na później odkładamy premiery z innych teatrów zagranicznych. Groźba wojny z powodu Bałkanów nie przeraża wcale Melpomeny.

h. j—e.

Kronika.

Kraków, 16 października.

Bierny opór na kolei Północnej. Jak się dowiadujemy, bierny opór urzędników ruchu na dworcu kolei północnej w Krakowie trwa dalej. W ruchu obstrukcyjnym bierze udział w Krakowie 20 urzędników ruchu (w liczbie tej jest tylko 2 Polaków) i kilkudziesięciu urzędników kancelaryjnych (kasowych itp.). Służba i podurzędnicy kolei północnej dotąd nie przyłączyli się się do ruchu obstrukcyjnego, z natury jednak rzeczy, słuchając poleceń urzędników, czynności swe wykonują obstrukcyjnie.

Dzisiaj jednak przed południem otrzymały władze kolejowe w Krakowie niepokojącą wiadomość, że cała służba i podurzędnicy ruchu w Przerowie, Morawskiej Ostrawie i Oświęcimie, przyłączyła się do obstrukcyi, co może sprowadzić opłakane stosunki nietylko dla ruchu towarowego, ale i dla osobowego. Dotąd bowiem spóźniały się tylko o kilka godzin pociągi towarowe, obecnie zachodzi obawa, że ten los spotka zociągi osobowe.

Z powodu oporu biernego na kolei północnej, tory w Krakowie i Płaszowie zostały tak zawalone wagonami towarowemi, że ruch po tych torach został znacznie utrudniony i wiele pociągów musi być „rozwiązywanych“ przed dojściem do stacyi, do której miały przyjść.

Jak zaznaczyliśmy, należąca do organizacyi socyalistycznej służba kolei północnej w Krakowie, w obstrukcyi nie bierze udziału i na dzisiaj, na godzinę 6 wieczór zwołała zgromadzenie do sali hotelu „Bristol“, na którem referował będzie o sytuacyi p. Duszek z Wiednia.

Co do stanowiska urzędników kolei państwowej w Krakowie, to podług zasięgniętych informacyj u kompetentnych czynników, donosimy, że ci do ruchu obstrukcyjnego się nie przyłączyli i nie przyłączą się, i nie pozostają z urzędnikami kolei północnej w żadnym kontakcie.

Mimowoli jednak z natury rzeczy cierpią oni bardzo w wykonywaniu swej służby, gdyż bierny opór kolejarzy północnych wytworzył pewien zamęt w w ogólnej, normalnej pracy zawodowej.

Budowa trzeciego mostu na Wiśle postępuje w szybkim tempie naprzód. Most, jak wiadomo, będzie łączył Kraków z Podgórzem w przedłużeniu ulicy Starowiślnej. Obecnie roboty koncentrują się głównie od strony podgórskiej, gdzie w tych dniach ukończono przedwstępne roboty koło budowy przyczółka. Wykop pod przyczółek ten już ukończono, a obecnie podjętem zostanie montowanie żelaznobetonowej skrzyni, jako fundamentu przyczółka. Skrzynia ta osadzoną będzie w poziomie o 2 metry niższym, niż zwykły stan poziomu Wisły. Na skrzyni tej będzie następnie wybudowany przyczółek podgórski. Konstrukcya cała naturalnie jest w myśl wymagań technicznych niezwykle silnie ufundowaną i głównie z żelaza i betonu wykonaną. Równocześnie kończy się obecnie budowa grodzy, przeznaczonej do robót pod filar rzeczny przybrzeżny od strony Podgórza. Grodza, jak to już objaśnialiśmy, jest to niejako ogrodzenie, utworzone z wbitych w dno rzeczne pali, w które następnie osadza się i montuje kesson żelazny a na tym po należytem osadzeniu go w dnie rzecznem, funduje się filar rzeczny. Od strony Krakowa rozpoczęło się już montowanie kesona pod filar rzeczny. Most będzie posiadał wogóle 2 filary rzeczne i 2 przyczółki. Największe przęsło mostu (rozpiętość) będzie miało 68 metrów, a wysokość pomostu obliczoną jest na najwyższy stan wody na Wiśle, tak, że będzie stał prawie w równym poziomie z powierzchnią mostu kolejowego. Obecnie roboty idą pełnem tempem, a będą i w zimie kontynuowane, o ile silne mrozy pracy nie staną na przeszkodzie.

Budynki administracyjne, położone od strony Krakowa, przy wylocie ul. Starowiślnej, a więc biuro techniczne, baraki dla robotników i składy materyałów, są już zupełnie ukończone i przedstawiają małą kolonię robotniczą. Roboty prowadzi z ramienia przedsiębiorstwa firmy Sosnowski-Zacharyasiewicz ze Lwowa, inżynier Marzec.

Oddanie mostu do celów komunikacyjnych nasiąpi w roku przyszłym.

Dla dzieci! Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 18 bm. w sali Muzeum Techn. Przem. (pl. Franciszkański l. 4), Bajki i opowiadania z dziejów Polski dla dzieci (ilustrowane obrazami świetlnemi). Bajka: „Do źródeł Wisły“. Opowiad. „Nad brzegami Wisły“. Bilety dla dzieci po 30 h., dla dorosłych po 50 h, do nabycia w biurze i czytelni Uniw. Lud. (Szewska 16, I p.). Początek o g. 5 po. poł. Dla dzieci w Krakowie tak mało się robi, że usiłowania uniw. lud. w tym kierunku powinien ogół usilnie poprzeć.

Ze szpitala św. Łazarza. Wydział krajowy zamianował dra Chaima Hilfsteina sekundaryuszem szpitala św. Łazarza.

Z teatru ludowego. Dziś odbyła się generalna próba z 5 aktowego wodewilu C. Danielewskiego p. t. „Rozkosze Warszawy“, który grany będzie w sobotę 17 bm. Sztuka obfituje w nader komiczne sytuacye, a jej kulminacyjnym punktem jest akt czwarty, przedstawiający cyrkuł warszawski z całą galeryą najrozmaitszych typów brukowych. Nadto urozmaicają wodewil wesołe kuplety i tańce. „Rozkosze Warszawy“ powtórzone będą w niedzielę, poniedziałek i wtorek.

Zagadkowa śmierć kolportera. Wczoraj w nocy po godzinie 12, żołnierz policyjny nr 203, zawezwał telefonem pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ul. Krowoderską, gdzie obok fabryki Zieleniewskiego leżał na chodniku jakiś mężczyzna bez przytomności. Obok leżała jego okuta laska i torba. Przybyłe pogotowie zastało leżącego tam istotnie mężczyznę, a pierwsze badania wykazały, że odniósł on pęknięcie podstawy czaszki i doznał wstrząśnienia mózgu. — Mężczyzna ów, przewieziony na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, zmarł tam zaraz, nie odzyskawszy przytomności.

Jak się z dochodzeń policyjnych okazało, mężczyzną tym był Roman Grochowski, znany w całem mieście pod imieniem „Romcia“, kolporter gazet, z któremi przez cały dzień chodził po wszystkich publicznych lokalach w mieście. — Na parę minut przed znalezieniem go na bruku, Grochowski wyszedł z domu nr 54 przy ul. Krowoderskiej, gdzie sprzedał kilka numerów różnych pism, następnie podobno rozmawiał z jakimiś obcymi mężczyznami na ulicy, w chwilę potem leżał już nieprzytomny. Ani jednak policyant, będący w pobliżu, ani nikt z mieszkańców pobliskich domów nie słyszał żadnego krzyku, coby mógł wskazać na rabunkowy napad. Przy leżącym zresztą znaleziono nienaruszony pugilares z kwotą kilkunastu koron, które zebrał za sprzedane gazety. Również z obrażeń zewnętrznych zauważono na czole zmarłego nieznaczne tylko zdarcie naskórka nad okiem. Dzisiaj odbędzie się sekcya zwłok Grochowskiego, celem ustalenia przyczyn jego śmierci. Równocześnie policya prowadzi śledztwo co do tej dosyć zagadkowej śmierci i w tym celu przesłuchano już szereg osób, których zeznania mogą rzucić pewne światło na tę sprawę.

Biała, 15 października. Jeden gospodarz w Buczkowicach pobił onegdaj żonę tak silnie, że wkrótce życie zakończyła. Spełniwszy czyn ten, podpalił własną chatę i spokojnie przypatrywał się, jak całe gospodarstwo spłonęło. Zbrodniarza aresztowano i oddano do sądu.

Ze świata.

Arcybiskupstwo poznańskie. Czytamy w „Kuryerze poznańskim“: jako kandydata na tron arcybiskupi gnieźnieńsko-poznański, wymieniają znowu i to tym razem gazety lotaryngskie, ks. biskupa z Metzu Benzlera. Hakatystyczna „Tägl. Rundschau“ czuje się powołaną do wystąpienia przeciwko tej pogłosce, ponieważ zdaniem jej, rząd nie może myśleć o powierzeniu arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego dostojnikowi. który już jako biskup w Metzu, zawiódt zaufanie rządu.

Katastrofa w Królewskiej Hucie. Piszą nam z Katowic pod datą 15 b. m.: Wczoraj wydarzyła się straszna katastrofa w kopalniach w Królewskiej Hucie, w szybie „Krug II“ w głębokości 110—164 metrów. Tam od lat płonie miał węglowy niedaleko szybu ślepego, 21 metrów wysokiego. Wczoraj o godzinie 9 rano ogień przerwał tamę i nastąpił wybuch gazów. Robotnicy w tej chwili zaczęli uciekać. niestety było to bardzo utrudnionem, tamy bowiem nie można było zamknąć, bo szyny wystawały. Pierwszy ofiarą gazów padł sztygar Rother, wkrótce padli także inni robotnicy jego oddziału. Inny oddział górników pod dowództwem dozorcy Mzyka schronił się na granicę kopalni i zatamował się przed gazami, podobno aż sześciu tamami. Jedni mówią, że tym nie grozi już niebezpieczeństwo, drudzy mają największą obawę o tych górników. Zapomocą wentylatorów puszczono prąd powietrza do miejsca pożaru. Rozpoczęto pracę ratunkową. Dotąd wydobyto 4 nieżywych (między nimi sztygara Rothera) i 18 zaczadzonych robotników.

Na wieść o nieszczęściu, tysiące osób zgromadziło się przed bramami do placu kopalni, przyglądając się z niecierpliwością wynoszonym do lazaretów górnikom, czy nie ujrzą między nimi swoich. Krewni nieszczęśliwych wybuchali głośnym płaczem. Pewna młoda dziewczyna, która kilka minut opłakiwała swego brata, ujrzała go zdrowym; radości jej nie podobna opisać. Kopalnia, w której wydarzyło się nieszczęście, obejmuje 25,372.786 kwadratowych metrów obszaru. Górników zatrudnia obecnie 3440.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Karola Boczara w gimnazyum polskiem w Stanisławowie; ks. Józefa Procia zastępcą nauczyciela religii rz.-kat. w szkole realnej w Stanisławowie; ks. Jana Kulinowskiego zastępcą nauczyciela religii rzymsko-katolickiej w filii gimnazyum w Stryju; Władysława Sołtysika w gimnazyum w Brodach; Jana Leśniaka w gimnazyum w Drohobyczu; Stefana Pidrucznego w gimnazyum ruskiem w Przemyślu; dra Leona Rosenzweiga w gimnazyum w Trembowli; ks. Stanisława Wojtanowskiego zastępcą katechety w gimnazyum w Żółkwi; Honoratę Kling, tymczasową nauczycielkę w Przemyślu, zastępcą nauczycielki w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu; przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Macieja Rataja z gimnazyum IV do gimnazyum VI we Lwowie; Stanisława Rachwała z gimnazyum VI do gimnazyum IV we Lwowie; Artura Schoedera z gimnazyum VII do filii gimnazyum IV we Lwowie; Gwidona Holzera z Przemyśla do filii gimnazyum VII we Lwowie; zamianowała w szkołach ludowych: Fr. Guta i Piotra Stradę nauczycielami 6-klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie; Wojciecha Galanta nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły męskiej w Rzeszowie; Julię Kublinową nauczycielką kierującą 4-klasowej szkoły żeńskiej im. Hofmanowej w Rzeszowie; Zofię Łodwińską nauczycielką kierującą 4-kl. szkoły żeńskiej w Rzeszowie.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Pani zamku Östrot“.

W sobotę: „Skiz“.

W niedzielę po południu: „Podczłowiek“; wieczór: „Skiz“.

W poniedziałek: „20 dni kozy“.

We wtorek: „Skiz“.

We środę: „2 × 2 = 5“.

We czwartek: „Skiz“.

W piątek: „Chmury“.

W sobotę: „Michasia i jej matka“ de Flersa i de Caillaveta.

W niedzielę po południu: „Rewizor“; wieczór: „Michasia i jej matka“.

Z kalendarza. W sobotę 17 października: Wiktora b. w. i Małgorzaty p.; w niedzielę 18 października: Łukasza ew. i Tryfonii; w poniedziałek 19 października: Piotra z Alk. i Pelagii p.

Wschód słońca 17 października o godz. 6 m. 8, zachód o g. 4 m 44; długość dnia 10 godzin min. 36.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 października termometr doszedł od 7·6 do 11·6 C.;—barometr powoli opadał.

Dnia 16 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·2 mm., termometru 6·6 C.; wiatr wschodni.

Ze stowarzyszeń.

Z Polskiego Tow. balneologicznego. Wydział Tow. odbył onegdaj posiedzenie, na którem prezes hr. Jan Potocki zawiadomił o zawiązaniu we Lwowie Ligi zdrojowej i zdał sprawę z wręczenia memoryałów w sprawie uzdrowisk władzom krajowym i rządowym. Sekretarz dr Zanietowski omówił przygotowania do zjazdu balneologicznego. Uchwalono zjazd ten, odwołany chwilowo przez Sekcyę gospodarczą zakopańską, bez wiedzy wydziału, odłożyć do pierwszej połowy roku przyszłego, oraz postarać się o wysłanie własnych delegatów na ankietę ministeryalną w sprawie zdrojowisk.

Z uniw. ludowego. Zarząd główny urządza w niedzielę 18 bm. nast. odczyty na prowincyi: Sanok o g. ½8 w. w „Kółku fabrycznem“ p. Wilhelm Feldman: „Co to jest naród?“. Zagórze o g. ½4 w sali „Sokoła“ p. W. Feldman: „Wielcy pisarze o ludzie polskim“. Nowy Sącz, Dom robotniczy o g. 7 w. p. J. Jabłoński: „Medycyna i hygiena na kolejach żelaznych“. Przemyśl (staraniem Oddziału) w sali ratuszowej o g. 5½ p. dr Szymanowski: „O cholerze“. Bochnia: Sala robotników budowl. ul. Kowalska o g. ½6 p. K. Czapiński: „Wiedza a robotnicy“ (z obrazami niknącemi).

Kronika lwowska.

Lwów, 16 października

O upaństwowienie konserwatoryum muzycznego we Lwowie. Wydział Towarzystwa muzycznego powziął jednogłośną uchwałę o wdrożenie akcyi, celem upaństwowienia konserwatoryum. Wybrano osobną komisyę, która akcyę ujmie w ręce. Uchwała wydziału zapadła na przedstawienie grona profesorów, którzy wystąpili z następującymi motywami: Jedynie upaństwowienie zdoła nadać konserwatoryum lwowskiemu ową niezależność, postawić je na wyżynie zawodowej szkoły, prowadzącej naukę dla celów sztuki i kultury. Ono jedynie ustali w klasie szukającej praktycznych zawodów zaufanie do instytucyi, która, jako rządowa, będzie mogła istotnie dać zapewnienie egzystencyi młodym kandydatom na muzyków zawodowych. Konserwatoryum lwowskie jest trzeciem z rzędu pod względem rozmiarów, a ponieważ wykazać się może zarówno frekwencyą, jak i prawdopodobieństwem pomyślnego i szybkiego wzrostu, przeto ma prawo stawania po Wiedniu i Pradze z projektem upaństwowienia bez narażenia się na zarzut, iż projekt ten

nie miał podstaw dostatecznie poważnych, zwłaszcza że zakłady naukowe, jak szkoła przemysłowa we Lwowie lub Akademia malarska w Krakowie, od dłuższego już czasu przeszły na własność rządu.

Frekwencya w szkołach lwowskich. Lwowskie szkoły pospolite i wydziałowe w bieżącym roku szkolnym wykazują następującą frekwencyę: chłopców 8419, czyli o 26 więcej niż w r. 1907/8 i 10,183 dziewcząt (o 98 więcej niż w roku poprzednim). Przyrost był w poprzednich latach wydatniejszy, wynosi bowiem tylko 124. podczas gdy w ostatnich pięciu latach (1903—1907) wynosił: 419, 619, 887, 472, 466.

Czytelnia kobiet we Lwowie otwiera sezon wieczorów towarzyskich w nadchodzącą sobotę. — Pierwszy ten wieczór poświęci Deotymie. Konferencyę literacką o Deotymie wygłosi prof. Roman Stępowski z Warszawy.

Ruch syonistyczny na wszechnicy lwowskiej Grono syonistów pragnie wszelkimi sposobami użyć uniwersytetu, jako platformy politycznej i wymusić na senacie akademickim uznanie nieistniejącego języka żydowskiego, aby potem tego momentu użyć, jako środka agitacyjnego. Świeżo udała się deputacya młodzieży syonistycznej, złożona z p. A. Rothfelda i M. Richtera, do rektora uniwersytetu prof. Marsa, celem przypomnienia postulatów młodzieży syonistycznej. Deputacya zażądała: 1) załatwienia postulatu, aby akademikom syonistom wolno było bez żadnych trudności promować się „sine natione"; 2) aby rubrykę „język ojczysty" wolno było bez przeszkód wypełniać słowem „żydowski" i aby wpisy te były uwzględniane w wykazach statystycznych; 3) aby rektor zezwolił na wgląd (?) w te wykazy z początkiem każdego półrocza uniwersyteckiego. W odpowiedzi zaznaczył rektor prof. Mars, że nie uważa uniwersytetu za platformę walk narodowościowych i politycznych czy wyznaniowych, lecz jedynie za przybytek nauki i stanowiska tego trzymać się będzie.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Warszawianka" i „Dramat jednej nocy"; wieczór: „Madame Butterfly".
W niedzielę po południu: „Honor"; wieczór: „Mąż trzech żon".
W poniedziałek: „Skiz".
We wtorek: „Madame Butterfly".
We środę: „Dyabeł".
We czwartek: „Madame Butterfly".
W piątek: „Dyabeł".
W sobotę po południu: „Uriel Akosta"; wieczór: „Madame Butterfly".

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 października.)

Lwów. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje 81 punktów, między temi 23 sprawozdań komisyj względnie Wydziału krajowego. Reszta — to wnioski z inicyatywy poselskiej zgłoszone. Ze sprawozdań wymienić należy między innemi sprawę wodociągów tarnowskich (sprawozdawca poseł Sare).

Sprawa nauczycieli-emerytów.

Pierwszy punkt porządku dziennego stanowi petycya emerytowanych nauczycieli i nauczycielek i wdów po nauczycielach szkół ludowych o podwyższenie ich zaopatrzenia. Sprawę tę przekazał Sejm w roku zeszłym Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby na najbliższej sesyi przedłożone zostały wnioski. Wydział krajowy otrzymawszy od Rady szkolnej krajowej daty i obliczenia, przedstawia Sejmowi sprawozdanie.

Sprawozdanie to stwierdza, że ogólna liczba nauczycieli i nauczycielek, którym przyznano emeryturę przed wejściem w życie ustawy z 25 maja 1907, podwyższającym płace nauczycielskie, wynosi 944, suma zaś emerytur 853.146 koron. W powyższej liczbie 944 emerytów i emerytek znajduje się 93 osób, pobierających emeryturę poniżej rocznych 300 kor., 108 osób, których emerytura wynosi ponad 300 kor., a poniżej 400 kor., 84 osób pobierających emeryturę w kwocie ponad 400 kor., a poniżej 500 kor., 88 osób, których emerytura wynosi ponad 500 kor., a poniżej 600 koron. — W razie podwyższenia emerytur, efekt finansowy będzie następujący: 1) 93 emerytów, którzy pobierają emerytury poniżej rocznych 300 kor., podwyższenie im do 300 kor. rocznie, wyniesie 6495 koron. 2) 108 emerytów, których emerytury wynoszą ponad 300 kor. rocznie, a poniżej 400 kor. rocznie, podwyższenie im do 400 kor. rocznie wyniesie kwotę łączną 15.321 koron. 3) 84 emerytów, których emerytury wynoszą ponad 400 koron rocznie, a poniżej 500 kor. rocznie, podwyższenie im do 500 kor. rocznie wyniesie łączną kwotę 24.418 koron. 4) 88 emerytów, których emerytury wynoszą ponad 500 kor. rocznie, a poniżej 600 kor, rocznie, podwyższenie im do 600 kor. rocznie wyniesie łączną kwotę 34.031 koron.

Liczba wdów po nauczycielach, zmarłych przed 1 lipca 1907, wynosi 802 (pensye ich roczne wynoszą 317.051 kor, 52 h.). Z 802 wdów, jest: 241 wdów, które pobierają pensye wdowie poniżej rocznych 300 kor., a podwyższenie im do 300 koron rocznych wyniesie 12.611 koron; 173 wdów, których p nsya wdowie wynoszą ponad 300 kor. rocznie, a poniżej 400 kor. rocznie, podwyższenie więc do 400 kor. wyniesie łączną kwotę 35.223 koron; 196 wdów, których pensye wdowie wynoszą ponad 400 kor. rocznie, a poniżej 500 kor. rocznie, podwyższenie im do 500 kor. rocznie wyniesie więc łączną kwotę 55.954 koron.

Co do sierot po nauczycielach Wydział krajowy stwierdza, że wysokość dodatków na wychowanie sierot po dawniejszych nauczycielach jest prawie równa dodatkom dla sierot po nauczycielach zmarłych po wejściu w życie ustawy z 11 czerwca 1905, a jak Rada szkolna krajowa w swem piśmie do Wydziału krajowego zaznacza, pobierają sieroty po nauczycielach dawniej zmarłych nawet znaczniejsze dodatki od sierot zaopatrzonych po wejściu w życie ustawy z r. 1905, ponieważ Rada szkolna krajowa pozostawiła wymierzony pierwotnie dla kilku sierot dodatek w tej samej wysokości nawet dla jednej sieroty, kiedy już reszta rodzeństwa przestała pobierać zaopatrzenie. Dla sierot zaś bez ojca i matki tak po dawniejszych nauczycielach, tj. zmarłych przed obowiązującą teraz ustawą z 11 czerwca 1905, jakoteż po nauczycielach zmarłych od czasu wejścia jej w życie, normują przepisy tej ustawy pensyę sierocińską w kwocie jednakowej 120 koron dla jednej sieroty, a dla wszystkich w kwocie najwyżej 400 koron. Wobec tego stanu rzeczy uważa się dział krajowy za zbędne przedkładanie kombinacyj rachunkowych co do podwyższenia dodatków na wychowanie i pensyj sierocińskich.

Kończąc swe sprawozdanie, zaznacza Wydział krajowy, że ogranicza się do przedłożenia dat i cyfr zebranych, wstrzymuje się od przedłożenia własnych wniosków.

Z dzisiejszego posiedzenia.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu posłowie Leo, Battaglia i Rutowski zgłosili wniosek **z projektem sejmowej reformy wyborczej.** Pierwsze czytanie wniosku znajduje się na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Na wniosek Kazimierza Badeniego uchwalono wszystkie petycye związane z budżetem odsyłać do Wydziału krajowego, gdyż komisya budżetowa zakończyła swoje obrady.

Obraza Rusinów.

Pos. Tymoteusz Starnch oświadcza, że wysłana dnia 7 kwietnia przez filię ruskiego Sokoła w Kozłowie patycya do Wydziału kraj. o subwencye, została dnia 29 września zwrócona

Na opieczętowanym liście znajdowały się wyrazy tak obelżywe dla narodu ruskiego, że mowca nie może ich przytoczyć w tej Izbie.

Pod temi wyrazami znajdowały się podpisy marszałka Badeniego i członka Wydziału kraj. Ochrymowicza.

Mowca zapytuje marszałka, czy zechce tę sprawę zbadać. Marszałek odpowiada, że podpisy są sfałszowane i to dosyć niedołężnie i że aktu tego w Wydziale kraj. nie widziano. Zanotować też należy atak Rusinów na patronat kas Raiffaisenowskich przy ostatecznem głosowaniu nad wnioskami komisyi bankowej.

Posiedzenie trwa dalej.

Krajowe zakłady sieroce.

Komisya prawnicza załatwiła sprawę petycyi „Rady opiekuńczej" w Krakowie o budowę krajowych zakładów sierocych i o zmianę ustaw co do kosztów utrzymania i wychowania dzieci. Sprawozdanie to postawiono na porządek dzienny dzisiejszego (piątkowego) posiedzenia, wraz z wnioskiem komisyi.

Od kilku już lat kwestya budowy krajowych zakładów sierocych przychodziła na porządek dzienny Sejmu. Wydział krajowy, a wraz z nim zgodnie komisya administracyjna, wyraził przed dwoma jeszcze laty zdanie, że założenie krajowych zakładów sierocych, uważa za przedwczesne nie tylko zasadniczo, ale i pod względem finansowym, ponieważ stan krajowego funduszu sierocego zanadto skromny, aby można było już teraz zająć się tworzeniem takich zakładów, których ufundowanie i utrzymanie musiałoby niewątpliwie bardzo znaczne i dotkliwe ciężary na kraj nałożyć. Na opinię tę Sejm się zgodził.

Stowarzyszenie „Rady opiekuńczej" w Krakowie, poruszyło tę kwestyę znowu petycyą, wniesioną w marcu ubiegłego roku. Wydział krajowy, któremu petycyę tę przydzielono, ponownie oświadczył, że budowa jest obecnie dla braku funduszu niemożliwą. Fundusz bowiem rezerwowowy krajowego funduszu sierocego, wynoszący 250.000 koron, musi być zachowany na zabezpieczenie utrzymania 477 sierot po koniec r. 1910, względnie aż do wydania nowej ustawy o udziale kraju w nadwyżkach z obrotu kas sierocych zbiorowych. Wtedy bowiem dopiero, gdy nowa ustawa przyzna krajowi wyższe niż dotąd udziały w rzeczonych nadwyżkach, będzie można zastanowić się nad kwestyą utworzenia krajowych zakładów dla sierot, względnie zakładania takich instytucyi po powiatach. Co do powiatowych zakładów sierocych, to już w bieżącej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby bezzwłocznie przystąpił do tworzenia po powiatach w kraju domów zaopatrzenia i wychowania ubogich sierot i dzieci zaniedbanych.

Kwestya krajowych zakładów sierocych pozostała jednak dotąd jeszcze otwartą i nawet w przygotowawcze stadyum nie weszła z powodu braku funduszów.

Komisya prawnicza jest zdania, że nie można zadowolić się stwierdzeniem, że niema na ten cel funduszów. Kwestya sieroca stając się coraz groźniejszą, stanowi poważne niebezpieczeństwo społeczne, to też nie można jej załatwienia odkładać, ani pozostawiać do rozwiązania prywatnej dobroczynności, lecz kraj powinien ująć ją w swe ręce i znaleść sposób do jej skutecznego załatwienia. Komisya nie zapoznaje trudności, wynikające z braku funduszów, uważa jednak sprawę tworzenia krajowych zakła- sierocych za tak aktualną i tak w obecnej chwili ważną, że nie waha się wyrazić zdania, iż środki do zrealizowania tej myśli znaleść się powinny i znaleść się muszą.

Co do zmiany dotychczasowej ustawy o swojszczyźnie i innych przepisów w tym kierunku, aby gminy od ponoszenia obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania ubogich, niezaopatrzonych dzieci, aż do 14 roku życia zostały zwolnione, a obowiązek ten przeszedł na fundusz krajowy, komisya jest zdania, że nie może ona być dorywczo traktowaną. Jest to kwestya trudna do rozwiązania i wkracza w reformę ustawodawstwa gminnego i innych ustaw państwowych. Zmiana ustawy o swojszczyźnie nie leży w kompetencyi Sejmu.

Rząd już przy wejściu w życie ustawy o nadwyżkach z obrotu kas sierocych, zaznaczył, że staranie i wychowywanie zaniedbanych dzieci wymaga ustawowego uregulowania wychowawczej opieki na koszt publiczny i dlatego wdrożono między interesowanemi ministerstwami pertraktacye, celem wniesienia takiego projektu ustawy.

Wprawdzie od tego czasu już kilka lat minęło, a ustawy niema, ale jest nadzieja, że poruszona z okazyi jubileuszu cesarskiego akcya co do uregulowania opieki nad sierotami i zaniedbanemi dziećmi pomyślnie sprawę załatwi.

Reasumując powyższe uwagi, komisya prawnicza przedkłada Sejmowi następujące wnioski:

Wezwać rząd, aby już w roku 1909 przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, mocą której kasy sieroce zbiorowe przekazywały krajom na cele wychowania dzieci bez opieki, zaniedbanych i na zaniedbanie narażonych całkowitą sumę nadwyżek z obrotu, jakie wypadną z końcem r. 1910 i lat następnych, zatrzymując tylko odpowiednią rezerwę.

Dalej proponuje komisya polecić Wydziałowi krajowemu, aby niezwłocznie wziął pod uwagę sprawę utworzenia przynajmniej dwóch krajowych zakładów sierocych i w tym celu obmyślił odpowiednie źródła finansowe, z którychby koszta założenia i utrzymania takich zakładów mogły być pokryte i na najbliższej sesyi ma Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi sprawozdanie.

Wreszcie propoponuje komisya wezwać rząd do jak najrychlejszego uregulowania w drodze ustawowej wychowawczej opieki nad sierotami zaniedbanemi dziećmi na koszt publiczny.

Odroczenie Sejmu czeskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 października.)

Wiedeń. Odroczenie sejmu czeskiego nastąpiło wczoraj późną nocą. Pod wrażeniem skandalicznych wypadków i bójek zaszłych na wczorajszem posiedzeniu sejmu, zwołana została wczoraj na godz. 10 wieczór Rada ministrów, która przeciągnęła się do północy. Zwołanie Rady ministrów było tak niespodzianem i tak późno nastąpiło, że nie wszyscy ministrowie mogli w niej wziąć udział. Minister Gessmann nie przybył, gdyż znajdował się na jednem z przedmieść na zgromadzeniu wyborczem. Minister Ebenhoch również na radę nie przybył.

Po dwugodzinnej naradzie postanowiono sejm czeski odroczyć.

Dzienniki tutejsze, chociaż wiadomości o tem postanowieniu otrzymały późno, poświęcają wypadkom w sejmie czeskim obszerne uwagi.

„N. Fr. Presse" witając z zadowoleniem odroczenie Sejmu, czyni rządowi wyrzuty, że nie zrobił tego wcześniej i że polityka koalicyjna zakończyła się bójką koalicyjną. Koniec Sejmu czeskiego będzie początkiem ciężkich przesileń politycznych. Jest niemożliwem aby wypadek ten pozostał bez wpływu na Radę państwa. Dzienniki wczorajsze zapytują czy obecnie polityka koalicyjna może być prowadzoną przy pomocy Niemców. Godzina porachunku z polityką koalicyjną nie jest daleką.

Inne pisma odroczenie Sejmu czeskiego nazywają ważnym wypadkiem politycznym, który nie pozostanie bez następstw.

Praga. Wiadomość o odroczeniu Sejmu przyszła tu po północy. W kołach posłów niemieckich wyrażają z powodu odroczenia zadowolenie, choć z drugiej strony niemieccy posłowie są niezadowoleni, że Sejm został tylko odroczony, a nie zamknięty.

W kołach czeskich posłów wiadomość o odroczeniu Sejmu wywołała niezadowolenie, choć z obu stron przyznają, że w razie, gdyby Sejm nie został odroczony, dziś przyszłoby do jeszcze gorszych scen, gdyż posłowie niemieccy odgrażali się, że nie dopuszczą do otwarcia posiedzenia, i rozbiją Sejm przed otwarciem posiedzenia. Dzienniki przynoszą obszerne opisy wczorajszych bójek w Sejmie czeskim. Wielu posłom podarto w czasie bójek ubrania. Na podłodze sali obrad leżały szczątki okularów, krawatki, podarte koszule itd.

Pos. niemiecki Mayer, zapewnia, że jeden z posłów czeskich uderzył go w twarz, ale nie chce wymienić jego nazwiska.

Głosy prasy.

Praga. W tutejszych kołach politycznych sądzą, że przesilenie przybierze większe rozmiary.

Wszystkie dzienniki czeskie potępiają odroczenie Sejmu czeskiego. „Nar. Listy" twierdzą, że za to odpowiedzialnym jest prezydent ministrów br. Beck. Pismo to wyraża zdziwienie, że w obecnej krytycznej sytuacyi, w jakiej znajduje się monarchia, zdecydowano się na ten krok.

Pisma niemieckie n. p. „Prager Tgblt." sądzą, że odroczenie Sejmu czeskiego jest pierwszym krokiem do sanacyi stosunków w Czechach.

Ustąpienie czeskich ministrów.

Praga. Organ ministra Praszeka „Venkov" donosi z Wiednia: Na Radzie ministrów zaszły wczoraj burzliwe sceny. Gdy miano przystąpić do głosowania nad żądaniami Niemców o odroczenie Sejmu czeskiego, minister czeski Praszek potępił ze stanowczością i naciskiem swawolę Niemców, specyalnie stanowisko ministra Pradego, który nic nie zrobił dla usunięcia obstrukcyi Niemców.

Gdy mimo protestu czeskich ministrów przystąpiono do głosowania nad odroczeniem Sejmu czeskiego i uchwalono go większością głosów, minister Praszek oświadczył, że w takich warunkach, po obrażeniu uczuć narodu czeskiego, nie może zostać w gabinecie i że ustępuje. Po ministrze Praszku zabrał głos minister Fiedler, i oświadczył, że przyłącza się do wywodów Praszeka i zgłasza swoją dymisyę.

Demonstracye w Pradze.

Praga. Wczoraj, gdy dowiedziano się o odroczeniu Sejmu i o bajkach, jakie w nim zaszły, w kilku punktach miasta przyszło do demonstracyj. Z kilku sklepów niemieckich usunięto tablice z napisami, w kilku szkołach niemieckich wybito szyby. Kilku studentów chorwackich, których wzięto za Czechów, Niemcy poranili. Policya aresztowała kilka osób.

Zamęt bałkański.

(Tel. „N. Reformy z 16 października.)

Konferencya Bałkańska.

Londyn. Ministerstwo spraw zagranicznych wydało komunikat, w którem powiedzianem jest: Wymiana zapatrywań między Izwolskim a Greyem doprowadziła do zupełnego porozumienia. Zgodzono się, że z powodu ostatnich wypadków na wschodzie, potrzebnem jest zwołanie konferencyi. Ażeby jednakże zamierzony cel tj. przywrócenie poszanowania dla prawa międzynarodwego i stworzenie zadośćuczynienia dla poszkodowanych przez naruszenie międzynarodowego traktatu było możliwem, musi być taka konferencya dokładnie określoną i ma się zajmować tylko kwestyami, które wynikły skutkiem ostatnich naruszeń traktatu berlińskiego. Co się tyczy przedmiotów obrad konferencyi to pierwszą troską będzie odszkodowanie Turcyi. Zdaje się, że co do tego punktu istnieje ogólne porozumienie między mocarstwami.

Dalej należy się starać o skuteczne wzmocnienie obecnej administracyi w Turcyi, które jest najlepszą gwarancyą utrzymania pokoju. Istnieje także nadzieja, że znajdą się środki uczynienia zadość życzeniom małych państw bałkańskich z tem zastrzeżeniem, że nie stanie się to kosztem Turcyi. Jest powód do przypuszczenia, że kwestya **kreteńska** zostanie w sposób **zadawalniający** załatwioną, mimo, iż na razie wykluczona jest z programu konferencyi, ponieważ w pierwszej linii obchodzi to cztery mocarstwa i Turcyę, które opiekuja się Kretą.

Niema zamiaru przedłożenia kwestyi Dardanelów na konferencyi. Sprawa ta dotyczy w pierwszej linii Rosyi i Turcyi a Rosya nie życzy sobie załatwienia jej w duchu wrogim dla Turcyi albo uczynienienia z niej kwestyi kompenzacyjnej.

Widmo wojny.

Wiedeń. W ciągu dzisiejszego popołudnia nadeszły z Belgradu **bardzo niepokojące wiadomości** takie, że **niebezpieczeństwo wojny** nie jest wcale wykluczone. Ruch wojenny ogarnął całe obywatelstwo Serbii. Wojnie sprzeciwiają się tylko chłopi. Bandy demonstrantów przeciągają ulicami miasta z zamiarem **rabowania** sklepów austryackich, strzeżonych przez patrole policyjne. Ludność obrzuca kupców austryackich obelgami i domaga się zamknięcia tych sklepów. Nocy dzisiejszej urządzili żołnierze pochód ulicami miasta, **domagając się wojny** i wołając: **Smierć szwabom!** — W pochodzie brali udział i oficerowie.

W konaku królewskim odbywały się przez całą noc narady.

Pogłoski o zamierzonej ucieczce króla Piotra utrzymują się. Ludność jest z tego zadowolona, gdyż sądzi, że książę Jerzy stanie na czele armii i wyda wojnę Austryi. Rząd serbski obsadził wojskiem wszystkie mosty, tunele i drogi wzdłuż granicy austryackiej.

Belgrad. Skupczyna na dzisiejszem posiedzeniu **przyjęła kredyt 16 milionów na cele wojskowe** wszystkiemi głosami przeciw głosowi jednego posła socyalistycznego

„Bandy" serbskie.

Berlin. Dzienniki donoszą z Belgradu: Słychać, że około 1000 t. zw. komitadżi, członków dawnych band macedońskich, stoi nad granicą bośniacką, aby **wtargnąć do Bośni** i wywołać tam **powstanie.** Obawiają się, że następca tronu, ks. Jerzy, może stanąć na czele tych band.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu minister Aerenthal konferował z tutejszym ambasadorem angielskim Goschem.

Prośba o okupacyę Krety.

Paryż. Ag, Havasa donosi z Kanei: Komisya, wykonująca władzę wykonawczą na Krecie, wystosowała telegram do króla greckiego, w którym zawiadamia go o proklamacyi zjednoczenia z Grecyą i prosi go o okupacyę wyspy.

Turcya grozi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Nota cyrkularna Porty do mocarstw zwraca uwagę na pogłoski o zbrojeniach Bułgaryi. Turcya powtarza zapewnienie o swoich pokojowych zamiarach, ale podnosi, że gdyby Bułgarya nie zmieniła swego obecnego stanowiska, będzie zmuszona do poczynienia ze swej strony zarządzeń.

Bojkot okrętów austryackich.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Bejrutu: Ludność zabroniła dwom austryackim parowcom, które chciały oddać pocztę i wyładować towary wjazdu do Portu.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand w Rzymie.

Wiedeń. „Reichspost" donosi, że podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcy tronu, do Rzymu, jest obecnie aktualną, i nuncyusz papieski w Wiedniu Granito di Belmonte stara się pośredniczyć, aby Watykan nie robił trudności polityce austryackiej.

Wiedeń. Hiszpańska para królewska wyjechała dzisiaj do Madrytu.

Strajk uniwersytecki.

Petersburg. Podczas bójki na zgromadzeniu studentów, kilku studentów otrzymało kijami tak poważne zranienia, że musiano zawezwać pomocy lekarskiej. Porządek przywrócono dopiero po wkroczeniu władz uniwersyteckich. Winnych wyśledzono i poddano sadom dyscyplinarnym. Podczas nadzwyczajnego posiedzenia rady profesorów, zjawiła się deputacya złożona z 500 studentów, która prosiła, aby uniwersytetu nie zamykano. Rada prof. uchwaliła jednak prosić ministra oświaty, aby uniwersytet do 22 b. m. został zamknięty, bo obawiać się należy ponowienia się starć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 października Giełda południowa.)
Marki 117·42. Renta majowa 95·80. Renta koronowa węgierska 92·25. Akcye austr. zakł. kred. 630·—. węg. zakł. kred. 739·—. Akcye Anglobanku 294·— . Unionbanku 541·—. Akcye Bankvereinu 513 —. Akcye Länderbanku 432·—. Akcye kolei państwowych 683·75. Lombardy 119·25. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 567·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 655·—. Rima-Muranyi 557·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 179·25. Ruble 251·75.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 16 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·25. Tow dyskontowe 177·—.
Usposobienie: słabsze.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 16 października. Pszenica na październik 11·98 do 11·99; pszenica na kwiecień 12·11 do 12·12; żyto na październik 9·78 do 9·79; żyto na kwiecień 10·09 do 10·10; owies na październik 8·25 do 8·26; owies na kwiecień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 8·48 do 8·49; kukurydza na maj 7·45 do 7·46; rzepak na wrzesień 14·20 do 14·30. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 13 października (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 —	251 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 20	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " " "	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 —
4% " " " "	93 50	94 50
4½ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4½ " " " " " 41-letn.	96 50	97 50
4% " " " " " 51-letn.	92 50	93 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95
4% " miasta Lwowa	91 75	92 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4½ " kolejowe	93 —	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	115 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	567 —	[illegible]
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	554	
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	95 75	96 25
4" " " srebrna	95 75	96 25
4% renta koronowa austryacka	96 40	96 90
4% " " węgierska	93 —	93 50
4% " austryacka w złocie	116 —	116 50
4% " węgierska "	111 20	111 70

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Obwieszczenie.

Załogi Krakowa i Podgórza potrzebują na rok 1909 następujących artykułów żywności, na dostawę których ma się odbyć ogólnym sposobem kupieckim rozprawa ofertowa, a mianowicie. **Mięsa wołowego, mąki pszennej** (Wied. typy Nr 0 3 i 6), **grysiku pszennego, pęcaku, fasoli białej, grochu nieobieranego, soczewicy, kawy niepalonej** (średniej jakości), **cykoryi w pakietach, cukru** (w głowach, kostkach i miałk.), **ryżu** (Arakan I. i Raugoon I.), **powideł, smalcu wieprzowego, słoniny czystej** (⁵/₁₀₀ i ⁷/₁₀₀), **słoniny wędzonej.**

Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 1 K zaopatrzone oferty muszą być oddane najpóźniej na artykuły żywności do 27 października, a na mięso wołowe do 4 listopada 1908 r. o godzinie 9 przed południem pod adresem **„Garnisonsmenagesicherstellungscomitée in Krakau"** w Prowianturze 20 p. piechoty (Trompeterkaserne Grodzka Nr 65).

Co do gatunku i bliższych szczegółów dotyczących dostawy mięsa wołowego i wszystkich innych artykułów żywności, zwraca się uwagę na warunki mieszczące się w zeszycie z dnia 28 września 1908 leżącym do przejrzenia u komisyi menażowej (w Prowianturze 20 pułku piechoty Trompeterkaserne Grodzka 65).

Kraków, dnia 28 września 1908. 5740 2 3

Komisya menażowa dla załóg Krakowa i Podgórza.